

Wychodzi jako
dodatek do
Gazety Narodowej,
przebiegany
bywa co sobota
po czą

TYGODNIK NIEDZIELNY

pismo ludowe.

Prenumerata
kwartalna 20 cent.
z prz. poczt. 35 ct.
którą dodaje się do
prenumeraty na
Gazetę Narodową.
Numer kosztuje
2 centy.

Ukarane łakomstwo.

przez

Michała Wojnarowskiego.

Przed 500 laty panował szczęśliwie nad Polską, świętej i świetnej pamięci król Kazimierz Wielki. Razu pewnego gdy ten monarcha z polowania konno do swego ulubionego pałacu łobzowskiego powracał przez rolę, którą właśnie pewien chłop krakowski pokładał, zgubił przypadkowo drogocenną portmonetkę z kilkuset czerwonymi Zł. p.

Chłop losom szczęścia znalazłszy ów skarb, ogładnął go uradowany, schował za pazuchę a za powrotem do domu i po dokładniejszym rozpatrzeniu się dukatom ze swoją żoną, Małgosią, postanowił nie naruszone nazajutrz osobieście samemu Najjaśniejszemu Królowi wręczyć.

Gdy ów dzień nadszedł, chłop ubrany czysto, bo to jest cechą krakowskiego ludu, z wesołą miną na twarzy, zdążył do pałacu królewskiego ze zgubłą, wtem mu żyd zaszedł drogę. Z ciekawości jak każdy inny żyd zapytał.

— A gdzie to Pan Bóg was prowadzi gospodarzu?...!

— Ot gdzieby! do Najjaśniejszego Monarchy!!

— A to tam po co!!

— Po co? kiejś ciekawy toć ci i powiem.

— Wczoraj powracając Monarcha z polowania przez moje pole do domu zgubił dukaty, a ja znalazłszy je idę aby je oddać.

— Szliszycie gospodarzu po co oddać?! na co! — Monarcha ma dużo pieniędzy, on tych nie potrzebuje, a co gorsza nawet nie wiezieć gdzie zgubił — lepiej zrobicie, że ich sobie zostawicie, a i mnie co z tego dacie — bo ja bardzo potrzebny.

— Idź no, idź ty Judasu! tybys to zrobił a ja nie, za nie w świecie! — Mm swego dobytku po dostatek, a kiejś potrzebny to pracu a nie sachruj i nie opuszczaj się na piecone gołąbki a będziesz miał tak jak i ja!...

— No szliszycie gospodarzu! kiedyście tak pocziwi to przynajmniej dacie mi trochę z tego, co wam da Monarcha za znaleźne.

— To prędzej; a nareście kiedyś taki pragnący to ci dam wszystko co dostanę za znaleźne.

Żyd uradowany niezmiernie w duchu obietnicy chłopu — poprawił jarmulkę na głowie, brodę i pejsy pogłaskał i zaczął krótką swargotką modlitwą: Gluck! Gluck! — przez co pozostał w tyle parę kroków. Spostreżłszy chłop pozostałego towarzysza za sobą, zawołał: „choć ze żydzie, ja tu nie będę czekał na ciebie“...

Żyd, by nie rozniewać chłopu dłuższem wołaniem, tak raptownie podskoczył, że aż zgubił z prawej nogi pantofel, przeco jeszcze dalej się zatrzymał.

— Rędzies widział, jucho, ze nie dostaniesz nagrody jak nie pójdziesz raźniej!!

— Zaraz! zaraz! zawołał żyd i nie wiele rozmyślwszy pozbił poglobione pantofle do ręki, i postępowal zadyszany z chłopem aż do bramy pałacu królewskiego.

— Tu zostaniesz! rzekł chłop do żyda — ja sam pójde do Monarchy.

Przeszedłszy przez warty do sali audjencjonalnej, na kłęczkach podał włóścianin królowi portmonetkę z dukatami wczoraj zgubioną.

Zdumiony król Kazimierz rzadką rzetelnością chłopu zapytał jakiejby chciał za to nagrody?...

— Żadnej z pieniędzy odrzekł chłop — tylko 50 kijów. Król zdziwiony i roźmieszony do żywego tem żądaniem, kazał zawołać nadwornego lekarza, czyli chłop nie zwariował przypadkiem, lecz lekarz, po dokładnej obserwacji oświadczył że mniemał wariat posiada zdrowe zmysły i tęga budowę ciała.

Powtórnie zapytał król chłopca: „jakiej żądasz nagrody za znaleźne?“

— Wszak prosim i prośę najśliczniej Najjaśniejszego Monarchy o 50 kijów.

Król czyniąc zadosyć żądaniu wręczył chłopu podpisany wyrok wyliczenia 50 kijów na tyłek w dziedzicu zamkowym.

Skloniwszy się chłop do nog królewskich wyszedł — a zastawszy u bramy czekającego i od radości drżącego żyda oddał mu papier i rzekł: „Mas żydzie kwit do wyłusowania całkowitej nagrody. Idź prosto w te drzwi na prawo ja tu poczekam na ciebie!...“

Żyd o mało z radości ze skóry nie wyskoczył, pobiegł szybko do wskazanego sobie miejsca i oddał kartkę policyi, za chwilę urzędnik przeczytawszy pismo kazał żydowi wynieść na dziedziniec ławkę dębową.

— Aj waj! aj waj co za Gluck! tyle będą dawać pieniądze, że aż na ławie trzeba będzie rachować.

Wychodząc, pacholkiwo roznagajają żyda jak lisa na ławie i liczą za miast pieniędzy 50 kijów.

— Giewo! giewo! co to rozbój! ja mam dostać pieniędzy nie kijów...! Goj! goj! goj!...

Z ciekawością przypatrujący się Król tej dziwnej scenie z balkonu, dał znak zaprzestania bicia i kazał odszukać i przyprowadzić fluternego chłopca, a gdy ten stanął przed królem na zapytanie dla czego to zrobił odpowiedział: Najjaśniejszy Monarcho! Idąc ze znalezionemi pieniędzmi do pałacu zaszedł mi drogę ów żyd; i gwałtem namawiał do przewierstwa Waszej Królewskiej Mości. Ażeby ukarać jego łakomstwo dałem mu ową kartkę, na mocy której wypalił mu 50 kijów i dobrze mu zrobił t. j. żeby wypędził z kraju a na drogę dali po kilka kijów to byśmy się pozbyli sachrajów.

Król tą prostą, otwartą, a trafną odpowiedzią uderzony odprawił chłopca z bojnym datkiem.

Pisałem w Ubercach Zapłatynskich 12. lutego 1874.

O zazimowaniu pszczół.

Gdy liście z drzew opadają i pszczoły już po za ulem nic do żywności znaleźć nie mogą, gdy we dnie powietrze coraz jest chłodniejsze, wtemczas i pszczoły, które przez rok cały pracowały, o odpoczynku myślą. Gdy pszczoły już zupełnie latać przestały, powinien bartnik pomyśleć o ich zazimowaniu.

Im cieplej pszczoły zimą mają, tym mniej spotrzebują żywności, tego nie będzie mógł uikt zaprzęcać, bo jest rzeczą jasną i doświadczoną. Każdemu niewądnym wiadomo, że im jest zimniej, tem więcej człowiek potrzebuje żywności, aby więc oszczędzić żywności, dla tego staraniem każdego bartnika powinno być, pszczoły na zimę jak najlepiej opatrzyć.

Z tego to powodu kładzie się w miejsce miodowe uli Dzierżonickich poduszeczki z płatów i pakul, lub też wypełnia się je sianem, lub grzejącymi materjałami. U kółek stojących kładzie się w górna kószkę, z której się miod wyrznięto, także pakuly, siano, siećkę, plewy i t. p. rzeczy. Jeżeli uli przez zimę na dworze stać mają, powinno się je wstawić w miejsce takie, gdzieby ich zima nie niepokoić nie mogło. Należy je zasłonić od mrozu i wiatru. Jako zastłona dobre są maty ze słomy.

Dobrzeby było dla pszczół bardzo, gdyby je można na zimę umieścić w miejscu ciemnem, suchem i wolnem od mrozu (n. p. w komorze, suchym sklepie itd.). Niekażdy jednakowoż z bartników ma podobne miejsca, gdzieby mógł swoje roje przezimować. Powtórę ma zazimowanie takie także swoje uciążliwość. Jeżeli bowiem po mrozie naraz ciepłe powietrze nastąpi, wtemczas ule ze schowania czemprzej wynosić trzeba, co zawsze dla bartnika jest uciążliwe. Jeśli zaś bartnik o rojach zachowanych zapomni, lub ich nie zdąży wynieść, wtemczas pszczoły nie mogą wylecieć, aby się wychylić, czyszczą się wewnątrz ula, co jest dla bartnika bardzo niemilem, a częstokroć i niebezpiecznem stać się może. Pszczoły odchodami swemi zanieczyszczają nie tylko ul, ale i węzę tak, że bartnik z takimi ulami rady sobie dać nie może.

Niektórzy bartnicy zachowują swoje roje na zimę w dołach, umyślnie do zazimowania takowych w ziemi zrobionych. Przedwzyszkciem w zimnych okolicach lub w mroźnych zimach dobrze się roje w ten sposób zachowane przezimują. Miejsce takie urządza się w następujący sposób:

Kopie się dół dwa do trzech łokci głęboki w miejscu suchem i wykładá dół ten deskami w około. Gdy pszczoły już zupełnie latać przestały, a więc w Listopadzie, wstawiają się do tego dołu ul przy ulu, kószkę przy kószce, aż się wszystkie nie wstawia. Nareszcie pokrywa się dół także deskami i przysypuje ziemią na stopę grubo, zostawiając tylko otwór podobny do dymnika przy kopcach od perek. Otwory wylotowe powinno się u uli i kószek przed myszami zabezpieczyć, zanim się je do dołu wstawi, gdyż w przeciwnym razie myszy wieleby szkody narobić mogły. Podobno pszczoły w takich dołach, a raczej sklepach, bardzo dobrze zimują. Lecz gdy w Lutym pierwsze ciepłe dni nastają (przynajmniej 6 stopni ciepła w cieni podług Reaumur'a) należy je wystawić, aby się wychylić mogły.

O potrzebie zasiewania lasów.

1. O czasie dojrzewania i o zbieraniu nasion drzewnych.

a) Nasiona na drzewach leśnych dojrzewają w późnych porach roku, a zbierać takowe można w następujących miesiącach:

w Maju i Czerwcu z topoli, osiki, wierzyby, wiązu, brzo-

stu;

w Sierpniu z brzozy i lipy;

w Wrześniu z klonu, jarzębu i akacyi;

w Październiku z dębu, buku, kasztana dzikiego, jaworu, grabu, jesionu, olszy białej i cisu.

w Listopadzie z sosny, modrzewia, świerka. Nasiona jodły zbierają się przez następne cztery miesiące, aż do chwili otworzenia się szyszek, a z grabu i olszy czarnej, tylko w listopadzie.

b) Na krzewach przydatnych do ustalenia wydm dojrzewają i zbierają się nasiona:

w Kwietniu i Grudniu z wrzośu;

w Wrześniu i Październiku z żarnowca miotłowego, berysu, jałowcu, głogu i ostrokrzewia.

W ogólności zbieranie nasion z drzew wielce jest utrudnione, jeżeli te drzewa w czasie dojrzewania nasion nie są ze pniów ścinane, a z tych to przyczyn dobre nasiona są trudne do nabycia i zwykle bardzo drogie. Z niektórych drzew opadają nasiona na ziemię i łatwo zbierane być mogą jakoto: z dębu i buka, nieraz od połowy września aż do spadnięcia śniegu, a tych w większej ilości i po tańszych cenach można kupić w miejscowościach, gdzie są takie nasienneiki.

Od początku Listopada, zbierać można szyszki ze wszystkich scinanych drzew iglastych, aż do czasu otworzenia się ich od promieni słońca w miesiącach Lutym i Marcu, każdego roku. Szyszki z sosien powinny być koloru brunatnego, szczerlnie zamknięte i połyskujące — bo inne są jeszcze niedojrzałe i na dojrzanie swoje potrzebują blisko lat dwóch od czasu okwitnięcia sosny. Chocą nazbierać, to można mieć tych szyszek bardzo wiele.

Nasion drzewnych, a tembardziej pewnych do obejścia i zdrowych, nie ma obecnie w składach nasion, a to nas powinno zniechęcić do usilnego zbierania szyszek ze wszystkich drzew w zimę scinanych, abyśmy potrzeby miejscowe najtańszym kosztem zaspokoiłi.

Ze świerków i t. p. drzew ale niskopiennych, łatwo obtłumuje się szyszki kulkami w kształcie nożyc z żelaza płaskiego zrobionych i na tyce długiej osadzonych. Żołądź i bukiw po oczyszczeniu i przesuszeniu przechowuje się przez zimę w kopcach jak kartofle aby nie przemarzła i nie wykielkowała przed rozsianiem na wiosnę.

Szyszki przed zasadzeniem lub wyłuskaniem z nich nasion, rozłożą na górze spichlerza lub w innym suchym miejscu, aby niedopuszczyć ich zapleśnienia; a tą samą ostrożność należy zachowywać i z innymi nasionami drzewnymi.

2. O wyłuskaniu nasion z szyszek drzew iglastych.

Chcąc obsiewać czystem nasieniem drzew iglastych, potrzeba szyszki nasienne wystawić na wpływ ciepła sztucznego około 30 stopni Reaumur'a, chociaż one i w daleko niższej temperaturze otwierają się na wolnem powietrzu przy końcu zimy. Chcąc na małe potrzeby wyłuszczyć nasiona z szyszek, można to zrobić w dwójaki sposób, to jest w sztuczny lub naturalny. Według pierwszego sypie się szyszki w worki

dobre i te zawieszają się na ścianach i u belek w ciepłej do-
brze izbie, a następnie co dzień zdejmują się te worki i po-
trząsają niemi, aż do czasu wysypiania się nasion z szyszek, co
w kilku dniach następuje.

Drugi sposób jest taki, że szyszki zebrane w zimie
rozkładają się na wiosnę na półkach z gęstych łął (szponek),
pod ścianą budowlu od strony południowej urządzonych, pod
któremi na ziemi są rozłożone płótna dla zbierania spadają-
cego z góry nasienia.

Sposób ten ma tą niedogodność: że opóźnia zasiew drze-
winy na wiosnę, że szyszki łatwo zamoknąć mogą i że trzeba
pilnować nasion wypadających z szyszek przed łakomstwem,
wrobli i ptastwa domowego.

Daleko korzystniejszym znajduje urządzenie tanim ko-
sztem małej suszarni do wyluskiwania nasion z drzew igła-
stych w następujący sposób. Na taką suszarnią potrzeba jed-
nej izby, w której daje się posadzkę z cegły palonej lub
z gliny jako klepisko do młotki zboża ubitą, stawia się
na niej piecyk niski, od którego wprowadza się kanał na 6
cali w kwadrat z cegły palonej, w około ścian tej izby, do
ogrzewania onej. Przy ścianach izby od posadзки do pułapu
ustawiają się stalugi z łął dla pomieszczenia na nich 6 calo-
wej wysokości szuflady z szyszakami. Szuflady te mają dna
druciane, w oka od pół cala do 1 cala kwadr. wielkie, albo
z drewnianych trójkątnych szponek w jednym kierunku opół
cala odległe przybitych.

Szuflady z szyszkami ustawiają się nad sobą, w prze-
działach od 6—12 cali na wysokość, w których codziennie
szyszki poruszają należy, aby czym prędzej z góry przeleciały
dolne szuflady, które mają dna pełne z deski lub płótna.
Szyszki, które w dolnych szufladach stały przez dzień jeden,
przetawia się następnie na górne przedziały stalug, aby przy-
śpieszyć wysypianie się nich z nasion; na co również skutkuje
i skrapianie jednoczesne wodą.

Ciepło utrzymuje się w suszarni od 25 do 36 stopni
Reaumur'a, a szyszki roztworzonej i pustych używa się na opał.
W suszarniach od słodów można również wykonać tę
czynność z szyszkami, tylko potrzeba utrzymać nasiona od spa-
dania na kanały ogniowe, aby na nich nie przepały się. Do
wyluszczenia szyszek modrzewiowych wystarcza ciepło do 15
stopni Reaumur'a, a wyższe skutkuje zasklepienie się żywicy
nasion w szyszkach. Szyszki zaś jodłowe i olszowe na poda-
szach suszą się i wyluskują z nasion.

Oczyszczenie tych nasion ze skrzydełek uważam za nie-
potrzebne, chociaż może być łatwo wykonane przez wydeptanie
nogami ludzkiemi w obuwii, albo przez lekkie cepami ręcznymi
przeułożenie (bicowanie) dopóki to nasienie nie wciągnie
w siebie wilgoci z powietrza. Korzeń szyszek wydaje czyste
nasienia: sosny funtów 3, jodły funtów 6, świerków f. 4, a
modrzewiu funtów 20, które w trzecim roku jest przydatne
jeszcze do siewu, jeżeli było dobrze przechowane.

Inne nasiona sieją się w tym stanie w jakim są zbierane,
a niektóre z nich strąckowe jak np. akacyi, cepami się wy-
młania. Dobrze przechowane nasiona, wysiać można w drugim
roku, a starsze rzadko kiedy wschodzą.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Nowiny ze świata.

Cesarz austriacki powrócił ze swojej podróży po Rosji
do Wiednia; doznał on wszędzie bardzo sympatycznego
przyjęcia tak u ludności polskiej w Warszawie, jak i u Mo-
skali w Petersburgu i Moskwie. Półrządowy dziennik wie-

deński „Montagsrevue“ zamieszcza artykuł wysławiający wy-
sokie znaczenie podróży cesarskiej do Petersburga, która u-
trwaliła związek Niemiec i Moskwy z Austro-Węgrami, i ro-
powiada że kroki dyplomatyczne przedsiębrane w celu zbliżenia
pod względem handlowo-politycznym Rosji z Austrią znalazły
uprzedzające przyjęcie ze strony rosyjskiej; dotyczące rokowa-
nia rozpoczną się niebawem.

Projekt wyznawców przysły w Czwartek pod obra-
dy Rady państwa; walka parlamentarna będzie zaczęta; za
wnioskiem zapisało się pięciu, a przeciw 25 mówców, pomię-
dzy którymi: Smolka, Czartoryski, ks. Kaczała, Krzecz-
nowicz ks. Ruzicka i inni.

Walka stronnictw we Francji trwa ciągle, ogranicza się
jednak teraz na wyborach uzupełniających do Zgromadzenia
Narodowego. Kandydaci republikańscy mają, jak dochodzą nas
wiadomości, wybór prawie już zapewniony. Według telegramu
z dnia 2 marca otrzymali kandydat republikański, były mi-
nister rewolucyjny z r. 1848 Ledru-Rollin w departamencie
Vaucluse 28.200, a jego przeciwnik Billiet 24.500 głosów;
w departamencie Vienne republikańcin Lepetit 33.000, a
Beauchamp 30.500 głosów. Były prezydent Rzeczypospolitej
Thiers ogłosił list, w którym powiada: że republika nie
może być bronią półśrodkami, gdyż jej nieprzyjaciele (bo-
napartyści i legitymiści) nie cofają się przed żadnym środ-
kiem. „Działajmy“ mówi Thiers, abyśmy w nagrodę odnieśli
zwycięstwo; rezultat jest bliski.“

Wiadomości z Hiszpanji brzmią wcale niepomyślnie dla
wojsk republikańskich, Karliści wzrosli w siłę i pobili pod
Monte Albano republikanów. Głównym ich zamiarem na te-
raz jest zdobycie obronnego miasta Bilbao. Bombardowanie
miasta rozpoczęło się 22 z. m. z wielką natarczywością.
Dotychczas wrzucono około półtora tysiąca bomb do miasta.
Jedynie pocieszającą jest ta wiadomość, że wojska republi-
kańskie nie tracą ducha i mimo niepogody i niewygod, za-
chowują surową karność.

Ceny zboża we Lwowie w tym tygodniu były nastę-
pujące: Pšenica 170 fnt. czelna biała zlr. 13. — 13.30,
czelna czerwona zlr. 12¹/₄ — 13, czelna 20łta zlr. 12¹/₄ —
12³/₄, dobra sucha biała zlr. 12 — 12¹/₄, dobra sucha
czerwona zlr. 12¹/₄ — 12³/₄, poślednia albo wilgotna zlr.
11 — 11¹/₂. Żyto 160 fnt. najlepsze sucha zlr. 9 —,
średnie sucha zlr. 7³/₄ do 8. Jęczmień 140 fnt. przedni
zlr. 7.60 — średni zlr. 7. Owies 100 fnt. zlr. 4. Hreczka
140 fnt. zlr. 7, Kukurudza 170 fnt. zlr. 8. Proso 180 fnt.
zlr. 8. Zboża strąckowe. Groch 180 fnt. zlr. 9¹/₂ —
9.75. Soczewica 190 fnt. zlr. 7¹/₄ — 8¹/₄. Fasola 180 fnt.
zlr. 8.50 — 9. Nasiona. Konieczyna przednia 180 fnt. zlr.
47 —, średnia 180 fnt. zlr. 45. Anyż płaski 100 fnt. zlr.
20. Kminek 100 fnt. zlr. 16 — 17¹/₂. Nasiona olejne.
Rzepak zimowy 150 fnt. zlr. 9. Rzepak letni 150 fnt. zlr.
7.50 — 8. Linianka 150 fnt. zlr. 7.50 — 7.75. Nasionie
liniane 150 fnt. zlr. 9.50. Nasionie konopne 120 fnt. zlr.
6.25 — 6.50. Wełna 100 fnt. przednia zlr. 110 — 115,
średnia 100 fnt. zlr. 14 — 15. Okowita 80 Tralles 41
miar gotowa zlr. 19 —. Spirytus 80 Tralles 41 Mass na
Maj-Sierpień 20.50 do 21.50.

Rozmaitości.

W sprawie podźwignienia domowego przemysłu
w Galicji z wielkim księstwem Krakowskim, odby-
wały się w jesieni zeszłego roku, jak wiadomo rokowania
między ministerstwem handlu i Izbami handlowo-przemysło-
wemi w kraju, które popierał silnie minister galicyjski dr.

Ziemiałkowski, zajmujący się gorąco tym przedmiotem.

Po powrocie sekretarza barona Weigelsperga z objazdki po Galicji, dokąd go wysłał p. minister handlu, dla zbada-nia potrzeb drobnego przemysłu i po wypracowaniu obszernego memoriału przez p. dr. F. Weigla o potrzebach tego przemysłu w wielkiem księstwie Krakowskiem, tudzież w zachodniej części Galicji, jako okręgu Izby handlowej krakowskiej, który to memoriał podanym był w streszczeniu w dzienniku naszym, dalsze rokowania odbyły się już bezpośrednio z posłem dr. Weiglem w Wiedniu.

Trzeci Świątaczka zostali wezwanych do Wiednia, ko-sztem rządu, gdzie korzystali jeszcze z wystawy międzynarodowej i oglądali bardzo szczegółowo roboty w zawodzie ślusarskim; następnie zaś jeden z nich Józef Synowiec na proś-bę dr. Weigla został umieszczony w zakładzie sztucznych zamków i kas ogniotrwałych u barona Wertheima; drugi Józef Walas w wzorowych warsztatach p. A. Mildego, ziomka naszego, mającego fabrykę swoją obok wiaduktu kolei północnej na przedmieściu Landstrasse; trzeci Stanisław Bo-dzoń powrócił po 3 miesięcznej praktyce do domu.

Na przedstawienie posła dr. Weigla ma później z Anglii być przyzwany Antoni Synowiec również Świątaczka, będący obecnie w Leedzie przewodnikiem technicznym wielkich fabryk i objął z polecenia ministerstwa handlu szkołę zawo-dową ślusarstwa i warsztaty w Świątyni, jako kierownik.

Kształcą się w Wiedniu Józef Walas i Józef Syno-wiec, po odbyciu roku nauki praktycznej dodani mu będą, jako formiści do zaprawiania innych ślusarzy w warsztatach wzorowych i szkolnych, dla których c. k. ministerstwo handlu obiecuje sprawić maszyny i narzędzia. W początku z. m. przedłożył Józef Walas i Józef Synowiec piękne roboty wyrabiane w najdrobniejszych częściach przez nich samych w warsztatach wiedeńskich ministerstwa handlu na okaz i dowód swych postępów. Roboty te zyskały uznanie. W ja-ki sposób ministerstwo zajęło się przemysłem Świątaczka wynika z listu p. ministra pisanego do p. Weigla a udzie-lonego nam w odpisie przez ks. Jana Słomkę proboszcza w Świątyni, który tu w streszczeniu polskiem podajemy: „Pozwalam sobie złożyć Wielmożnemu Panu podzięko-wanie, za uczynność z jaką zajął się wystaniem do Wied-nia, powołanych przeze mnie ślusarzy Świątaczek.

Zgadzam się na pomieszczenie ich w tutejszych war-sztatach ślusarskich dla podania im sposobności kształcenia i wydoskonalenia się w rzeczywistym zawodzie.

Wymagam jedynie po nich, aby się pisemną deklaracją zobowiązali, iż po powrocie do kraju spożytkują nabyte w Wiedniu wiadomości, dla podwignienia domowego prze-mysłu ślusarskiego w Świątyni; a w razie potrzeby obo-wiązani będą przez najmniej lat 5 działać jako formiści lub wermistrze w szkołach zawodowych w Galicji, subwen-cjonowanych przez ministerstwo handlu. W czasie ich pobytu w Wiedniu, nie dłużej jak rok jeden trwać mającego, wyznaczam każdemu z nich za wstawieniem się Pańskiem zitr. 50 miesięcznie, które pobierać będą z góry za kwitem koronizowanym przez szefa Vilgo biura w ministerstwie handlu.

Upraszam Wielm. Pana, abyś raczył o treści niniejsze-go pisma mego zawiadomić w mowie będących ślusarzy, i pośredniczyć łaskawie w odebraniu od nich deklaracji po-wyżej wymienionej, oraz umieszczenia ich w warsztatach wzorowych, w którychby nabyli praktycznej nauki zawodu swego; o czem w kilku dniach będzie miał zaszczyt dać bliższą wiadomość Wielmożnemu Panu, dla łaskawego poinformowa-nia tychże.

Poleciłem w końcu urzędowi płatniczemu w minister-stwie mojem, aby zwrócił Wielm. Panu kwotę zitr. 125 w. a. zaliczoną im skutkiem telegraficznej prośby mojej na drogę ze Świątyni do Krakowa a z Krakowa do Wiednia.

(podpisano) minister handlu
Dr. Bankhaus*.

Tyle co do Świątyni i ulepszenia wyrobu kłodek i za-wodu ślusarskiego w ogóle.

Z równą troskliwością ministerstwo w innych gałęziach przemysłu domowego, memoriałem Izby handlowej krakowskiej objętych, mianowicie w przemyśle tkackim, wyrobach glinowych, koszykarskich i t. p. przyrzekło pomoc swoją i utworzenie stypendjów.

W Kalwarii ma być urządzony warsztat szkolny dla sztucznej stolarszczyzny. Rysunki, medale i wzory będzie dostarczało muzeum sztuki i przemysłu w Wiedniu. Prócz wsparcia zitr. 500 w. a. dla muzeum przemysłowego w Kra-kowie mianowicie dla lepszego wyposażenia nie szkoły rysunko-wej oświadczyło się to ministerstwo, z gotowością udzielenia p. Pikardowi nauczycielowi tej szkoły subwencji 600 zitr. rocznie, dla kształcenia się w Wiedniu w rysunkach arty-styczny-przemysłowych, jeżeliby się zdecydował korzystać z tego. Dowiadujemy się w końcu, że nauczyciel wędrowni sztucznego koszykarstwa, za pośrednictwem p. ministra dr. Ziemiałkowskiego przybędzie już wkrótce do Ściejowic, Ryoz-naj, Jeżerzan i innych miejscowości na Powiślu, gdzie lud-ność już i tak obecną jest z tym rodzajem przemysłu domo-wego i będzie uczył jej sztucznego wypłatania wszystkich do tej gałęzi przemysłu należących przedmiotów z wikla i szwiny.

O szkodliwości paszenia była tatarką, miano-wicie o bardzo szkodliwych skutkach dojrzewających ziarnek tataraki, piszą do jednego z niemieckich pism rolniczych: że woly, która zwykle bardzo łagodnie były usposobione, po spóźnie dojrzewającej tataraki, popadły jakby wściekłość, tak że nie było można do nich przystąpić. Kilka z wół, które taka choroba opadła, uspokoiło się wkrótce po puszczeniu krwi; u jednego przecież wścieklizna trwała blisko 6 godzin. Ponieważ później nie zadawano im już tataraki, więc też cho-roba ta już się nie pojawiała. Ku uniknięciu niebezpieczeństwa: a może i strat, trzeba baczyć na to, aby tatarak za-dawano bydłu na zielono tylko aż do czasu, gdy zakwitnie.

Na spędzenie błonki z oka byłego i końskie-go używa się z najlepszym zawsze prawie pewnym skutkiem, następującego środka;

1. zmieszaj na masę tężkę miodu z łyżką prochu roz-tartego. Tą masą nacieraj chore oko dwa razy dziennie.

2. Na początku tworzenia się błonki najprostszym, naj-tańszym i najłatwiejszym jest sposób spędzenia jej zusypany-m jak najdrobniej zmielonym cukrem białym. Uskutecznia się to w sposób następujący: zrób z papieru tłąbkę z otworem w jednym końcu tak dużą głowka od szpilki, nasyj cukru i dumchnij ostro, zwykle w 8—10 dni błonka zginie. Gdyby to nie nastąpiło, lub też gdyby się przypóźno błonkę spo-strzegło, kiedy zrenica całkiem już pokryta, — wóz kamie-nia białego (Zinkvitriol), rozpuść w wodzie i chłódz oko jak najczęściej. Chron go od przewiewu, a w tydzień oko bę-dzie czyste.